

# Jak deregulacja, drony i cyfrowi oligarchowie wykołują XXI wiek

1 czerwca 2025

Wyobraź sobie scenę, która nie rozgrywa się już w filmie science fiction, ale na prawdziwych polach bitew naszych czasów: dwumetrowy mechaniczny robot o humanoidalnej sylwetce maszeruje przez zbombardowaną dzielnicę przemysłową. Wykrywa ruch za ścianą, skanuje przestrzeń czujnikiem termowizyjnym, oblicza prawdopodobieństwo zagrożenia na poziomie 78 procent za pomocą modułu neuronowego i otwiera ogień. Bez kontaktu radiowego. Bez rozkazów. Bez ludzkiego wahania.



Ten obraz wciąż jest fikcją – ale nie na długo, ponieważ warunki technologiczne, polityczne i ekonomiczne, by takie sceny stały się rzeczywistością, zostały stworzone już dawno. Sztuczna inteligencja, robotyka i autonomia wojskowa łączą się w nową formę władzy – władzę, która nie jest już legitymizowana przez państwa czy konstytucje, ale raczej przez farmy serwerów, konstelacje satelitarne i dekrety deregulacyjne.

Trzy wydarzenia zazębiają się jak tryby systemu, który coraz bardziej wymyka się spod ludzkiej kontroli:

1. Infrastruktura cyfrowa Elona Muska, w szczególności sieć satelitarna Starlink i humanoidalny robot Tesli „Optimus”, już stanowią kręgosłup komunikacji wojskowej i automatyzacji w strefach konfliktu, takich jak Ukraina.
2. Autonomiczne systemy uzbrojenia, zwłaszcza drony z modułami rozpoznawania celów i podejmowania decyzji przez AI, nie są już prototypami, lecz rzeczywistością na polu bitwy – często niezauważaną i często niekontrolowaną.
3. Polityczna deregulacja AI zapoczątkowana przez Donalda Trumpa, skonkretyzowana w rozporządzeniu wykonawczym ze stycznia 2025 roku, może stworzyć próżnię regulacyjną, w której technologie będą wdrażane globalnie, bez moralnych barier ochronnych.

Co to oznacza? Że jako społeczeństwo stoimy w obliczu technologicznego przewrotu, który wpływa nie tylko na nasz świat pracy czy media społecznościowe, ale także na fundamentalne pytania ludzkiej egzystencji: Kto decyduje o życiu i śmierci? Kto ponosi odpowiedzialność, gdy algorytmy popełniają błędy? I co się stanie, gdy narzędzia władzy znajdą się w rękach tych, którzy nie podlegają już demokratycznej kontroli?

W tym artykule przeanalizowano te trzy linie rozwoju nie pod kątem ich teoretycznych możliwości, ale realnej realizacji – z wiarygodnymi źródłami, przykładami technicznymi i jasnym zamiarem: ostrzec, zanim będzie za późno. Podczas gdy w talk-show wciąż debatuje się nad ustawami o ogrzewaniu, nowa rzeczywistość jest programowana w tajemnicy i nie zna rozkazu „cofnij”. „Przyszłość wojny nie jest przygotowywana – była ćwiczona od dawna”.

# Cyfrowa maszyna wojenna – jak Starlink i roboty Muska zmieniają pojęcie frontu

Kiedy dziś mówi się o Elonie Musku, wielu myśli o Teslach, startach rakiet lub, jeśli już, kilku niejasnych tweetach. Jednak to, co nie znajduje oddźwięku w opinii publicznej, to fakt, że Musk od dawna jest graczem w globalnej wojnie – nie metaforycznie, ale realnie. I to nie jako polityk czy generał, lecz jako dostawca infrastruktury. Dzięki swojej sieci satelitarnej Starlink po cichu katapultował się na kluczową pozycję, wcześniej zarezerwowaną tylko dla państw. Bez Starlink ukraińska armia byłaby w dużej mierze cyfrowo ślepa, mimo że oficjalnie ani USA, ani NATO nie są bezpośrednio zaangażowane.

Starlink działa zasadniczo jak cyfrowy układ nerwowy. Obecnie na orbicie znajduje się ponad 5500 satelitów, a liczba ta wciąż rośnie – Musk planuje rozszerzyć ją do ponad 40 000. Każdy z tych satelitów jest częścią sieci, która dostarcza stacjom naziemnym internet, niezależnie od kabli, serwerów czy krajowej infrastruktury telekomunikacyjnej. Starlink jest używany militarnie na Ukrainie od 2022 roku. Początkowo mówiono, że celem jest stabilizacja sektora cywilnego. Jednak system ten od dawna służy do sterowania dronami, umożliwiania komunikacji w czasie rzeczywistym między frontem a dowództwem oraz koordynowania ataków. Zasadniczo Starlink jest kręgosłupem cyfrowej wojny Kijowa. A Musk? Ma kontrolę nad siecią – zarówno technicznie, jak i politycznie.

W lutym 2023 roku po raz pierwszy zablokował pewne żądania wojskowe Kijowa, takie jak ataki na rosyjskie okręty wojenne za pośrednictwem danych Starlink. Może to brzmieć rozsądnie z perspektywy deeskalacji, ale pokazuje przede wszystkim jedno: pojedynczy przedsiębiorca może teraz decydować, która armia może się komunikować, a która nie. Wyobraź sobie, że firma

telekomunikacyjna podczas II wojny światowej zdecydowałaby się zablokować alianckie połączenia radiowe z powodów moralnych. Nie do pomyślenia. Dzisiaj – rzeczywistość.

W tym samym czasie Tesla pracuje nad projektem, który rodzi jeszcze większe pytania: humanoidalnym robotem „Optimus”. Nadal reklamowany jest jako inteligentny pomocnik w gospodarstwie domowym i produkcji. Musk pokazał go na scenie, jak niesie pudełko, sortuje śruby, balansuje jajkiem w kuchni – idealny chwyt PR-owy. Ale czym naprawdę jest ten 1,73-metrowy robot? Platformą. Jak smartfon, na który można pobrać dowolną aplikację, tyle że z nogami, chwytnymi dłońmi i 200 niutonometrami siły w ramionach. Firma obiecuje wkrótce rozpocząć masową produkcję Optimusa – dziesiątki tysięcy sztuk rocznie.

Oficjalnie ma sortować paczki lub pomagać seniorom. Ale każdy, kto zna tę technologię, wie: Optimus potrafi chodzić, utrzymywać równowagę, rozpoznawać przedmioty i podejmować decyzje. Wszystko to opiera się na sieciach neuronowych, uczeniu maszynowym i danych w czasie rzeczywistym przetwarzanych przez tysiące kamer i czujników. A skoro taki system sprawdził się w fabryce, dlaczego nie w tunelu w Bachmucie? Technologia ta nie rozróżnia prac domowych od wojny miejskiej.

Ważne jest to, czego nauczysz oprogramowanie. Robot sprzątający rozpoznaje, co jest brudne. Robot bojowy rozpoznaje, co jest niebezpieczne. A jeśli decyzja o tym, co jest niebezpieczne, zostanie pozostawiona uczącemu się systemowi, niewiele nam brakuje do tego, by maszyny zabijały samodzielnie.

Można by zaprotestować, że to mało prawdopodobne. Optimus jeszcze nie działa. To wciąż odległe marzenie. Ale sedno sprawy jest takie: w zliberalizowanym środowisku, które polityka Trumpa (więcej na ten temat później) masowo promuje, jego wprowadzenie na rynek nie zajmie już 20 lat, ale może

trzy. A w ciągu tych trzech lat kraj taki jak Ukraina testuje już drony sterowane przez sztuczną inteligencję w rzeczywistych warunkach. To nie jest argument przeciwko Ukrainie. To argument przeciwko naiwności, z jaką postrzegamy technologiczne realia.

Optimus nie musi być uzbrojony, by być niebezpieczny. Wystarczy, że działa jako system autonomiczny, tj. bez stałej kontroli człowieka. Samo pytanie, czy robot powinien wyciągnąć żołnierza z ognia, czy przekazać go wrogowi, może być kwestią życia i śmierci. I nikt nie ponosi odpowiedzialności, jeśli coś pójdzie nie tak – ani oficer, ani programista, ani serwer.

Jeszcze poważniejsza jest jednak kombinacja systemów: Starlink zapewnia infrastrukturę cyfrową, Optimus – platformę fizyczną. Do tego dochodzą modele AI, takie jak GPT-5 czy specjalne wojskowe Large Language Models (LLM), które trenują schematy podejmowania decyzji na podstawie tysięcy scenariuszy i danych wojennych ze świata rzeczywistego. Objętości danych, które Musk ma nadzieję pozyskać dzięki Optimusowi, mogłyby z kolei posłużyć do trenowania kolejnych modeli AI. A te modele mogą następnie – i to nie jest spekulacja, ale obecny stan rozwoju – przeprowadzać identyfikację celów, obliczać analizy ryzyka i wydawać propozycje operacyjne. W czasie rzeczywistym. Autonomicznie.

Nie trzeba być paranoikiem, aby rozpoznać, co się tu pojawia: cyfrowo-wojskowa maszyna, która już częściowo funkcjonuje, a której pełna automatyzacja została zainicjowana dawno temu. Nie przez parlamenty ani generałów, lecz przez gigantów technologicznych i inwestorów.

Problem nie polega na tym, że ta technologia istnieje. Problem polega na tym, że wymyka się spod ich kontroli. Kiedy sieć satelitarna taka jak Starlink wpływa na przebieg wojny, kiedy humanoidalnego robota można przeprogramować w dowolnym momencie, kiedy algorytmy samodzielnie ustalają priorytety celów – to nie jest postęp. To punkt zwrotny.

# Niewidzialna broń – autonomiczne systemy i sztuczna inteligencja na wojnie: test na Ukrainie

To, co kiedyś pokazywano tylko na wystawach wojskowych lub obliczano w dokumentach Pentagonu, jest teraz testowane w czasie rzeczywistym, na ukraińskiej ziemi, często całkowicie ukryte przed opinią publiczną. Nie tylko czołgi, rakiety i zachodnia technologia uzbrojenia stale napływają na teren wojny, ale także nowa generacja zautomatyzowanych systemów: drony, roboty i moduły obrony powietrznej – niektóre wyposażone w algorytmy uczenia się, niektóre całkowicie autonomiczne.

„Autonomiczny” w tym kontekście nie oznacza po prostu „bez zdalnego sterowania”. Oznacza to, że system samodzielnie decyduje, czy coś rozpoznaje jako cel, czy istnieje zagrożenie i czy należy strzelać.

Fakt, że właśnie takie technologie są w użyciu, został potwierdzony nie tylko przez dziennikarzy i analityków specjalistów, ale teraz także przez zachodnich partnerów obronnych. Ukraina od dawna stała się poligonem doświadczalnym dla technologii uzbrojenia wspomagane przez AI. To, co tam się sprawdza, jest później eksportowane – militarnie, ekonomicznie czy politycznie.

Szczególnie znanym przypadkiem jest tzw. „Saker Scout”, dron zaprojektowany m.in. we współpracy z brytyjskimi wynalazcami, teraz wyposażony w moduł AI, który może wykrywać cele naziemne za pomocą tzw. głębokiego uczenia. System analizuje dane w podczerwieni i obrazy z powietrza, porównuje je z danymi szkoleniowymi z poprzednich misji i kategoryzuje, czy cele to pozycje wroga, pojazdy, czy infrastruktura cywilna. Współczynnik trafień jest przerażająco wysoki, a tolerancja błędów niepokojąco niska.

Gdy obiekt zostanie sklasyfikowany jako potencjalny cel, dron może oznaczyć go do późniejszego zniszczenia przez artylerię lub zaatakować bezpośrednio, jeśli jest wyposażony w materiały wybuchowe. Konsultacja z człowiekiem? Niekoniecznie. Niektóre systemy działają w tzw. trybie „wystrel i zapomnij”: otrzymują przybliżony obszar przeszukiwania, a algorytm zajmuje się resztą.

Pierwsze autonomiczne systemy są również wdrażane na ziemi. Brytyjskie Ministerstwo Obrony potwierdziło dostawę systemów „SkyKnight” na Ukrainę w 2024 roku. Są to mobilne moduły obrony powietrznej ze wspomaganym przez sztuczną inteligencję wykrywaniem celów. Zasada działania: radar z czujnikiem 360° analizuje trajektorię nadlatujących obiektów. Oprogramowanie decyduje, czy to wrogi dron, ptak, czy jeden z własnych śmigłowców, i strzela w ułamku sekundy. Cały system jest sprzężony z siecią neuronową podejmującą decyzje, wyszkoloną w symulowanych scenariuszach bojowych.

Podobne technologie zostały już przetestowane w Izraelu przy użyciu słynnego drona „Harop” – tzw. „amunicji krążącej”, która może przebywać nad obszarem docelowym nawet sześć godzin, zanim uderzy i go zniszczy. Tymczasem zachodnioeuropejskie i wschodnioeuropejskie firmy zbrojeniowe pracują nad podobnymi koncepcjami. Kontrola staje się coraz bardziej zautomatyzowana. To już nie ludzie decydują, kiedy rozpocząć atak, lecz zbiór danych szkoleniowych.

Inny niepokojący przykład: drony termitowe wypełnione łatwopalnym metalem, które celowo podpalają pozycje wroga. Te drony, niektóre wyposażone w autonomiczne algorytmy celowania, mogą sparaliżować całe okopy lub linie zaopatrzenia. Zniszczenie termiczne jest powszechne i trudne do ugaszenia. Nie jest ani precyzyjne, ani chirurgiczne, lecz brutalne psychologicznie.

Te osiągnięcia otrzymują jedynie ograniczone wsparcie naukowe. Podczas gdy organizacje takie jak Campaign to Stop Killer

Robots i UNIDIR (UN Institute for Disarmament Research) od lat ostrzegają przed autonomiczną wojną, rządy – zwłaszcza pod presją obecnych konfliktów – działają w szarej strefie. Ze zrozumiałych powodów Ukraina prawie nie ujawnia żadnych informacji o wdrażanych przez siebie systemach. Producenci powołują się na tajemnice handlowe. A zachodni sponsorzy? Prawie o tym nie mówią, nazywając to „innovacją”.

Technicznie rzecz biorąc, wiele opiera się na tzw. przetwarzaniu brzegowym, czyli mocy obliczeniowej odbywającej się bezpośrednio w urządzeniu, a nie na centralnym serwerze. Dzięki temu systemy są szybsze, bardziej komunikatywne, ale także mniej kontrolowalne. Autopilota w samochodzie łatwo śledzić. Algorytmu namierzania AI w chipie drona FPV, który eksploduje w okopie 300 km za linią frontu – nie.

Jeszcze w maju 2025 roku raport Center for a New American Security (CNAS) ostrzegał przed właśnie tym rozwojem sytuacji. Raport „łańcuch zabójstw wyrywa się na wolność” analizuje, w jaki sposób systemy AI coraz częściej tworzą własne łańcuchy decyzyjne bez nadzoru człowieka. Autorzy mówią o „erozji odpowiedzialności wojskowej” i „fundamentalnych wyzwaniach dla prawa międzynarodowego”. Po zaprogramowaniu kompas moralny maszyny ogranicza się do tego, czego ją nauczono. A co się stanie, jeśli dane będą błędne? Jeśli system pomyli cywilów z żołnierzami? Jeśli algorytm zaklasyfikuje sygnaturę cieplną jako zagrożenie, ponieważ podobny wzór wcześniej doprowadził do trafienia?

Odpowiedzialność staje się w takich przypadkach czarną skrzynką. Nikt nie wie dokładnie, jak algorytm podjął decyzję; można ją zrekonstruować tylko retrospektywnie – jeśli w ogóle.

Ukraina nie jest sprawcą, lecz sceną. Cierpienie ludności, egzystencjalna walka obronna – wszystko to jest instrumentalizowane w celu opracowania i testowania technologii broni, która wkrótce może zostać wykorzystana w innych konfliktach. USA, Wielka Brytania, Izrael i prywatne

firmy zbrojeniowe widzą tę wojnę nie tylko jako starcie wartości demokratycznych z autorytaryzmem, ale także jako laboratorium, w którym przyszłość wojny jest przygotowywana i przyspieszana.

## **Deregulacja Trumpa – AI bez pasów bezpieczeństwa**

Kiedy mówi się dziś o zagrożeniu, jakie stanowi sztuczna inteligencja, wielu myśli o fantazjach rodem z Terminatora czy inteligentnych maszynach, które pewnego dnia mogłyby przejąć władzę nad światem. Jednak prawie nikt nie zdaje sobie sprawy, że podstawa prawna mająca na celu zapobieganie niekontrolowanemu korzystaniu z takich systemów jest obecnie demontowana w szybkim tempie, szczególnie w USA. A jednym z najważniejszych czynników napędzających ten proces jest Donald J. Trump.

23 stycznia 2025 r., zaledwie trzy tygodnie po objęciu urzędu, Trump podpisał pakiet środków bez precedensu w historii regulacji w USA: tak zwane „rozporządzenie wykonawcze 10 do 1”. Istota tego przepisu: za każde nowe rozporządzenie rządowe należy uchylić dziesięć istniejących. Brzmi to jak uproszczenie administracyjne, ale w rzeczywistości stanowi ogólny atak na wszelkie formy nadzoru rządowego, szczególnie w sektorze technologicznym. Dołączona karta informacyjna Białego Domu stwierdza: „Ameryka będzie światowym liderem w dziedzinie sztucznej inteligencji. Regulacja nie może być hamulcem wolności i innowacji” (WhiteHouse.gov, 23 stycznia 2025 r.).

To, co brzmi jak obietnica innowacji, w praktyce oznacza: systemy AI będzie można rozwijać, rozpowszechniać, a nawet przenosić do kontekstów wojskowych przy znacznie mniejszej kontroli regulacyjnej – bez komisji etycznych, bez analizy ryzyka i bez przejrzystych standardów. Wśród nich znajduje się „Blueprint for an AI Bill of Rights”, zbiór zasad administracji Bidena, który miał zapewnić ochronę praw

człowieka w przypadku wrażliwych zastosowań AI. Ten dokument, który nigdy nie był prawnie wiążący, został natychmiast nazwany przez doradców Trumpa „hamulcem wzrostu”. Wytyczne Defense Innovation Unit, które miały zapewnić krytyczny nadzór nad autonomicznymi systemami w sektorze obronnym, również mają zostać usunięte.

Co to oznacza w praktyce? Że sztuczna inteligencja do celów wojskowych – na przykład do wyboru celów, rozpoznawania wzorców czy wspomagania decyzji – może być w przyszłości rozwijana bez żadnego obowiązku zapewnienia możliwości jej śledzenia. I nie dzieje się to w próżni. Duże korporacje, takie jak Palantir, Anduril, Lockheed Martin czy OpenAI (oddział wojskowy), od dawna są gotowe na integrację tak zwanych „modułów predykcyjnego celowania” z systemami dronów czy platformami dowodzenia i kontroli. Technicznie oznacza to, że modele językowe, takie jak GPT-5 (i jego wojskowe warianty), mogą symulować całe scenariusze operacyjne na polecenie, ustalać priorytety potencjalnych celów, rekomendować decyzje taktyczne na podstawie dużych zestawów danych, a nawet bezpośrednio interweniować w procesach decyzyjnych.

Przykład: system AI analizuje ostatnie 72 godziny ruchów wroga, rozpoznaje wzorce w rozmieszczeniu ciężkiej artylerii, tworzy mapę prawdopodobieństwa kolejnego ataku i na tej podstawie generuje sugestię, które współrzędne należy obrać za cel przy użyciu precyzyjnej broni. Bez osądu ludzkiego, bez wiedzy kontekstowej, opierając się wyłącznie na kalkulacjach matematycznych. Decyzja o ataku leży wtedy albo w rękach przemęczonego dowódcy, albo w przyszłości w rękach samego systemu.

Sam Trump skomentował ten temat podczas wydarzenia kampanijnego w marcu 2025 r. w następujący sposób: „Nie potrzebujemy lewicowych kodeksów moralnych dla maszyn. Potrzebujemy wyników. Ameryka nie może przegrać, ponieważ biurokraci boją się przyszłości”. Jego cel jest jasny:

technologiczne przywództwo za wszelką cenę. Ryzyko? Ignorowane. Debaty etyczne? Odrzucone jako „lewicowe i radykalne straszenie”. A to jest niebezpieczne, ponieważ połączenie deregulacji i interesów wojskowych to mieszanka wybuchowa. Firmy, które wcześniej wahały się przed wprowadzeniem na rynek systemów o wyższym poziomie autonomii z powodu przeszkód regulacyjnych, teraz czują się ośmielone. Odpowiedzialność moralna jest przenoszona na klienta lub wbudowywana bezpośrednio w produkt.

Wewnętrzny raport Centrum Technologii Humanitarnej, ujawniony w lutym 2025 r., pilnie ostrzega: „Jeśli zniknie sieć bezpieczeństwa regulacyjnego, pojawi się globalna proliferacja przemocy algorytmicznej. Kto pierwszy wdroży, wygrywa, a kto ostrzega, traci udział w rynku”.

Szczególnie niepokojące jest to, że te wydarzenia mają miejsce równoległe z ogromnymi inwestycjami w infrastrukturę AI, w tym przez tzw. Stargate Project – konsorcjum o wartości 500 miliardów dolarów, składające się z OpenAI, Oracle i SoftBanku, które buduje nową, globalną infrastrukturę AI. Cel: 100 000 procesorów graficznych H100, rozmieszczonych w dziesięciu megacentrach, kontrolowanych przez ich własny quasi-internet. Potęga technologiczna, która napędza każdego krajowego ustawodawcę do przodu.

Nadal istnieją międzynarodowe organy zajmujące się tymi wydarzeniami, takie jak UNESCO. Jednak ich wpływ jest ograniczony. I tak długo, jak globalna potęga, taka jak USA, będzie aktywnie deregulować, wszyscy inni będą zmuszeni pójść w ich ślady albo odłączyć się od globalnej konkurencji.

Końcowym rezultatem jest rozwój, który mógł rozpocząć się z najlepszymi intencjami, ale teraz wymyka się spod kontroli: maszyny, które myślą, działają i zabijają niezależnie. Napędzane przez polityczną krótkowzroczność, presję ekonomiczną i chęć poświęcenia zasad etycznych dla dobra postępu.

# Perspektywy i ostrzeżenia – Kiedy system decyduje i nikt nie może go powstrzymać

Nie zaczyna się od eksplozji. Zaczyna się od przesyłu danych. Z satelity, który przesyła dane. Z drona, który decyduje, czy obiekt powinien zostać sklasyfikowany jako zagrożenie. Z robota, który nie odwraca się już, gdy ktoś krzyczy.

To, co widzieliśmy w ostatnich miesiącach i co opisaliśmy w tym artykule, nie jest postępem technologicznym w klasycznym sensie. To zmiana władzy. Od ludzi. Od odpowiedzialności. W stronę maszyn, które wiedzą o nas coraz więcej z każdą decyzją, uczą się o nas coraz więcej i ostatecznie decydują, co się z nami stanie.

Ten rozwój ma trzy oblicza.

Pierwsze to Elon Musk, a raczej to, co on reprezentuje. Nie tylko człowiek z satelitami i robotami, ale kompleks technologiczny, który wyzwolił się spod prymatu polityki. Każdy, kto dziś może decydować o przebiegu wojny, filtrując dane połączeń lub wyłączając swoje usługi, ma większą władzę niż parlament. A każdy, kto jednocześnie buduje roboty, które chodzą, chwytają i działają, a następnie twierdzi, że są pomocnikami domowymi, może nie mówić całej prawdy.

Drugie oblicze to autonomiczna broń. To, co kiedyś zaczęło się od zdalnie sterowanych pocisków, jest teraz samouczącym się systemem, który decyduje, gdzie wystrzelić na podstawie obrazów celu, danych z próbek i modeli obliczeniowych. Ukraina pokazuje nam, jak taka technologia działa „w sytuacjach awaryjnych”. I pokazuje również, jak cicho przekroczono ten próg. Bez debaty. Bez mandatu. Bez planu B.

Trzecie oblicze to Donald Trump i to, co jego polityka wywołuje na całym świecie: utrata wszelkich barier. Kiedy

przepisy są uchylane, ponieważ „spowalniają innowacje”, kiedy badania nad sztuczną inteligencją nie wymagają już nadzoru etycznego, kiedy pozwala się budować ogromne modele, których nikt w pełni nie rozumie – to nie jest krok naprzód. To utrata kontroli w czasie rzeczywistym.

## Co więc z tego wyniknie?

Być może nie natychmiastowy, poważny upadek systemu. Być może nie marsz maszyn. Ale trwała dewaluacja ludzkiego podejmowania decyzji. Powolna erozja odpowiedzialności, praworządności, przejrzystości. I ostatecznie nowa normalność: pytanie nie brzmi już, czy systemowi wolno zabijać, ale tylko, jak jest w tym niezawodny.

Tragiczne jest to, że widzieliśmy to wszystko. Nakręciliśmy o tym filmy, napisaliśmy książki i rozpoczęliśmy projekty badawcze. Ale teraz, gdy sprawy stają się konkretne, a ludzie w Kijowie latają dronami za pośrednictwem Starlinka, humanoidalne roboty wchodzi do produkcji seryjnej w Teksasie, a w Waszyngtonie zniesiono awaryjne zamknięcie regulacyjne, wolimy patrzeć na sondaże wyborcze, mecze futbolowe i inflację. Ale ci, którzy teraz odwracają wzrok, nie będą mogli później powiedzieć, że nie wiedzieli.

Dobra wiadomość: jest jeszcze czas. Czas, aby porozmawiać o sztucznej inteligencji – nie tylko w żargonie Doliny Krzemowej, ale politycznie, prawnie i etycznie. Czas, aby sformułować prawdziwe zasady – globalne, wiążące i przejrzyste. Czas, aby odzyskać odpowiedzialność od tych, którzy algorytmicznie ją odrzucili. Ale ten czas się kończy. Ponieważ maszyny nie mają cierpliwości. One po prostu ciągle kalkulują.

## Ostateczny apel

Nie żyjemy w dystopii. Jeszcze nie. Ale zmierzamy w tym

kierunku, jeśli nadal będziemy wierzyć, że postęp jest z natury dobry, że technologia jest neutralna, że systemy są mądrzejsze od ludzi. Może nadszedł czas, aby przestać się tylko dziwić i w końcu zabrać głos. Ponieważ ci, którzy milczą, gdy maszyny uczą się zabijać, są współwinni.

Autor: Günther Burbach

Tłumaczenie: Paweł Jakubas (proszę o jedno „Zdrowaś Maryjo” za moją pracę)

Zdjęcie: [gessicamarques862](#) (CC0)

Źródło zagraniczne: [Apolut.net](#)

Źródło polskie: WolneMedia.net

## Źródłografia

1:

<https://www.whitehouse.gov/fact-sheets/2025/01/fact-sheet-president-donald-j-trump-launches-massive-10-to-1-deregulation-initiative/>

2.

<https://www.whitehouse.gov/presidential-actions/2025/01/unleashing-prosperity-through-deregulation/>

3.

<https://www.forbes.com/sites/davidhambling/2023/10/17/ukraines-ai-drones-seek-and-attack-russian-forces-without-human-oversight/>

4. <https://automatedresearch.org/weapon/saker-scout-uav/>

5.

<https://united24media.com/war-in-ukraine/ai-powered-turret-that-hunts-russian-drones-meet-sky-sentinel-ukraines-new-air-defense-8589>

6. [https://en.wikipedia.org/wiki/IAI\\_Harop](https://en.wikipedia.org/wiki/IAI_Harop)

7.

<https://www.cnas.org/publications/reports/investing-in-great-power-competition>

8.

<https://www.ft.com/content/a9cd130f-f6bf-4750-98cc-19d87394e657>

9.

<https://techcrunch.com/2025/01/21/openai-teams-up-with-softbank-and-oracle-on-50b-data-center-project/>

10. <https://openai.com/index/announcing-the-stargate-project/>

11.

<https://timesofindia.indiatimes.com/technology/social/elon-musk-provides-an-update-on-teslas-optimus-robot-there-will-be-a/articleshow/119912214.cms>

12.

<https://www.thesun.co.uk/tech/31012254/moment-elon-musk-reveals-tesla-optimus-robots/>